

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4:50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5:—		
na prowincji	5:—		
za granicą	8:—		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rozpaczliwe nudy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 20 listopada.

Sprawozdawcy parlamentarni liczą dni: jeszcze 14, jeszcze 10, może przestaną być bezrobotni, może obrady Sejmu czy bodaj komisji dadzą im zajęcie i wierszowe. Od owego sławnego marca 1929, gdy za rządów p. Sławka poraz pierwszy zaczęto stosować odroczenia sesji na dni 30, mamy w naszym parlamentarystyce przewrócony porządek rzeczy, mianowicie więcej feryj niż dni obrad. W ten sposób demonstruje się, że parlament jest, a w rzeczywistości go nie ma, przynajmniej nie ma go wtedy, gdy miałby coś do powiedzenia.

Miałby, gdyby mógł. Jakby to np. w innym parlamencie działało się z setką dekretów albo ze sprawozdaniem Najwyższej Izby kontroli! Roboty przynajmniej na parę miesięcy, cudowne naświetlenie czynności ustawodawczej czynnika, który do tej roboty nie jest powołany, wspaniała okazja do wydobycia na jaw wielu tajemniczych historii wywodzących się z cyfr i to grubszego kalibru. U nas nic z tego wszystkiego nie będzie; dekretów nikt nie będzie badał, nie powtórzą się homeryckie boje, jakie staczano z powodu dekretu prasowego, wszystko pozostanie tak, jak biurokracja ministerjalna wykonywała. Tosamo będzie ze sprawozdaniami NIK — ugrzęzną w komisji i zrobi się napewno, co potrzebne, aby ich tajemnice nie wyszły poza szczuple kółko.

Tymczasem do ponownego zebrania się Sejmu jeszcze dwa tygodnie. Co się w nich może stać? Nic albo rzecz tak małoważna, jak zmiana ministra. Jakie bowiem znaczenie ma u nas taka zmiana? Nic się nie zmienia, gdyż inne nazwisko nie zmienia znanego stanu rzeczy, że ministrowie są od załatwiania małych spraw, podczas gdy wielkie załatwia się albo poza ich plecyma albo każe im się załatwiać wedle danej im dyrektywy. Stąd pochodzą też te ciche rywalizacje, o których wszyscy mówią szeptem, a które doprowadzają nieraz do zmian, których powodów na zewnątrz nikt odgadnąć nie potrafi. Chodzi w tych podziemnych walkach o bliższy i poufniejszy dostęp do pewnego ucha; kto prędzej tam się dostanie, ten wygrał kampanię z swym, naturalnie, najlepszym przyjacielem.

Zanim więc p. Świtalski stuknie laską, pamięj w polityce cisza i zabijająca nuda. W takiej atmosferze najłatwiej rodzą się tzw. pogłoski czyli, po naszymu mówiąc, plotki, z których niejedna nadspodziewanie i szybko znajduje urzeczywistnienie na łamach „Monitora” z poprzedzającym je zaprzeczeniem w „Iskrze”. Bo stosunki w „górnym” sferach tak się ułożyły, że nikt nie jest pewny dnia ani godziny i dlatego każdy czyta to, co drugi podszepnie p. Ścieżyńskiemu z prośbą o wyświadczenie przyjacielskiej usługi, co równa się przedstawieniu nogi drugiemu. To można zrobić na łamach tylko „półurzędowych”, natomiast w urzędowym organie ogłasza się wynik tych meczów nie tak, jak kto by chciał, ale tak, jak rzeczywistość wypadła.

W tych nudnych czasach, jak powiedziałem,

W obronie autonomji uniwersyteckiej

UCHWAŁA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Jak już donosiliśmy, sfery uniwersyteckie bardzo stanowczo wypowiedziały się przeciw rządowemu projektowi reformy szkół akademickich, ograniczającemu autonomję uniwersytecką. Senaty wyższych uczelni odbyły specjalne posiedzenia, na których zapadły w tej sprawie odpowiednie rezolucje.

Informowaliśmy już o uchwałach senatów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, uniwersyte-

tu krakowskiego, warszawskiego i szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego. Obecnie donoszą nam o jednomyślnej uchwale senatu uniwersytetu poznańskiego, protestującej przeciw rządowemu projektowi reformy ustroju szkół akademickich. Zebranie senatu poprzedzone było zebraniem poszczególnych rad wydziałowych, które zajęły analogiczne stanowisko.

O 6000 za jednym zamachem

Co to był za triumf, gdy w ciągu lata ogłaszano, że bezrobocie zmniejszyło się o kilkadziesiąt osób, nie wiadomo nawet, czy przez otrzymanie pracy, czy przez skreślenie z ewidencji. Nie tak głośno mówi się o powiększeniu się liczby bezrobotnych od razu o 6.100 osób w związku z zamknięciem fabryk Scheiblera i Grohmana w Łodzi — o tej sprawie mówi się jak najmniej, gdyż jest ona fatalnym dla sanacji wypadkiem, któremu nie trzeba nadawać rozgłosu.

Fabryka Scheiblera i Grohmana, jedna z największych w Łodzi, stanęła przed trudnościami finansowymi. Dłużna ona ołbrzymie sumy z tytułu zaległych podatków, z tytułu pożyczek w Banku Polskim i w Banku gospodarstwa krajowego, a pozatem ma kilkumilionowy dług w włoskim banku Banca Commerciale w Medjolanie. Nie mogąc poddać trudnościom, zarząd fabryki postanowił — jak zapewnia — na jakiś czas unieruchomić ją i w tym celu wypowiedział wszystkim robotnikom z ważnością od 19 listopada. W tym więc dniu robotnicy zostają zwolnieni i jako „odszkodowanie” za kilkuletnią pracę otrzymają — kartki do funduszu bezrobocia na wypłatę zasiłków.

Katastrofa ta dotknęła najmniej 20.000 ludzi, ileż robotnicy mają dużo dzieci. Jest to typowy przykład, jak daleko zaszło już u nas przesilenie, jeżeli tak zasobna fabryka nie jest w stanie poddać zobowiązaniom. Pocięta się wprawdzie wyrzuconych na bruk, że fabryka może w gru-

dniu zostanie uruchomiona, ale zależy to od układów, toczących się w Warszawie między przedstawicielem włoskiego banku p. Toeplitzem a rządem co do pierwszeństwa spłat zaległości. — Naturalnie rząd domaga się pierwszeństwa dla podatków i wierzytelności banków państwowych, p. Toeplitz zaś broni interesów swych akcjonariuszy.

Stawką w tej grze jest los przeszło 6.000 robotników, nad którym radzą bez ich udziału. Bo co robotnicy mają do gadania? Pracowali, wytwarzali bogactwa, sami żyli w nędzy a teraz otrzymują przecież „zaopatrzenie”: zasiłek bezrobocia. Czego więcej chcą od systemu kapitalistycznego, od systemu — jak w tej fabryce — patriarchalnego?

A jeżeli nawet układy doprowadzą do porozumienia i fabryka zostanie ponownie otwarta, to z zapowiedzią zgóry, że nastąpi obniżka płac o 12—15%. Naturalnie, musi się przecież kosztem robotników sprowadzić produkcję do rentowności tj. do placenia wierzycielom wysokich procentów i do zapewnienia właścicielom „odpowiedniej” stopy życiowej. Jak robotnicy mają żyć z zapomóg, które otrzymują dopiero za kilka tygodni i na kilka tygodni tylko, o to nikogo głowa nie boli. Najkropotliwszą w tej tragedji rzeczą jest, w jaki sposób statystycznie schować kompromitujący wzrost bezrobocia od razu o 6.000 ludzi.

Napad bojówki sanacyjnej

NA ZGROMADZENIE STRONNICTWA LUDOWEGO W WILANOWIE

W ub. niedzielę w południe doszło w Wilanowie do krwawych zajęć na zgromadzeniu, urządzonym przez stronnictwo ludowe, które obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego oddziału stronnictwa.

W uroczystości wzięli udział posłowie: Witos, Malinowski, Wrona, Nosek, były poseł Bagiński i inni, oraz ks. Panaś, który dokonał poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie w kościele, zebrani w liczbie kilkuset osób udali się na plac przed jednym z

miejscowych domów, gdzie miały się odbyć przemówienia poselskie.

Pierwszy przemawiał poseł Malinowski. Kiedy po nim wszedł na mównicę ks. Panaś, z bocznych uliczek wypadła nagle banda kilkudziesięciu bojówkarzy sanacyjnych, uzbrojonych w palki noże i rewolwery, która rzuciła między zebranych kilka bomb lzawiących, a następnie bijąc pałkami, poczęła przedzierać się ku trybunie, którą wraz z ks. Panasiem obalila.

Wywiązała się bójka, w czasie której padło kilka strzałów.

Napastowani starali się bronić i byliby bojówkarzy skutecznie odparli, jednakże w tej chwili wpadło na plac kilkudziesięciu policjantów, stojących w pobliżu w pogotowiu, którzy poczęli tłum rozpraszać, uniemożliwiając napadniętym rozprawienie się z bojówkarzami.

W panice zaczęto kryć się po okolicznych domach.

Ranni i poturbowani chcąc uniknąć przykrych następstw, pokryli się po domach.

Jak się okazało, wśród napastników było wielu strzelców. Na skutek interwencji pos. Noska, policja wylegitymowała kilkunastu napastników.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości

Nasz dziennik chłoscze codziem bez litości

liczy się dni, kiedy zacznie się jakiś ruch. Ale starzy praktycy zapowiadają, że i wtedy nie będzie o wiele weselej. Co bowiem może stać się w plenum czy na obradach komisji? BB przyswoił sobie nową taktykę: milczy, nie próbuje słowami choćby odeprzeć ataków, które spadają na niego ze strony opozycji. Bo jaki cel ma gadanie, jeżeli głosy się nie waży, a tylko liczy? A w tym drugim sposobie BB stoi bez konkurencji. Będzie więc w najlepszym razie trochę wesołości w obradach komisji budżetowej, o ile p. Byrce nie odejdzie ochota do robienia dowcipów. Pozatem — nudy będą takieżsame, jak są obecnie.

BOLESŁAW LIMANOWSKI

W okresie obchodów czterdziestolecia P. P. S.

Gdy obchodzimy teraz czterdziestolecie PPS., trzeba wspomnieć i podkreślić, że przewodniczącym paryskiego Zjazdu z 1892 r., na którym założono naszą Partję, był Bolesław Limanowski. Opisuje tę chwilę sam z właściwą sobie skromnością w artykule, umieszczonym w „Księdze pamiątkowej PPS.,” wydanej przed dziesięciu laty.

Niedawno Partja nasza, a wraz z nią cały proletarijat polski, składali hołd patryjarzemu polskiemu Socjalizmowi z racji 97-iej rocznicy urodzin; urodził się bowiem w listopadzie r. 1835. Limanowski jest żywą historją polskiego Socjalizmu. Bezprzykładna to postać. Bezprzykładne to zasługi.

Przypomnijmy główne etapy tego wielkiego żywota. Już w r. 1861 bierze udział w demonstracji patriotycznej w Wilnie. Na zesłaniu w gub. Archangielskiej, w Mezeniu, zaznacza się z literaturą socjalistyczną; pod wpływem Milla i Lassalla staje się socjalistą. Gdy wraca do kraju, bierze udział w początkach pracy socjalistycznej na terenie b. Galicji. Wygłasza w r. 1871 w „Gwieździe” lwowskiej odczyty, które później ukazują się drukiem p. t. „O kwestji robotniczej”. Wyrzucony z Galicji, emigruje do Szwajcarii i Paryża. Pracuje w socjalistycznej grupie „Ludu Polskiego”. Bierze udział w redakcji socjalistycznej „Pobudki”, wreszcie — w organizowaniu P.P.S. I pozostaje naszej Partji wierny do dziś dnia. W r. 1907 wraca do kraju, do Krakowa. W Polsce Niepodległej zostaje senatorem.

Niestety, w krótkim artykule nie możemy silić się na przedstawienie tego niezwykłego żywota, pełnego pracy i poświęcenia. Czytelnik znajdzie główne fakty w pracy K. Czachowskiego, w t. II „Niepodległości” za r. 1930. Szkice biograficzne napisał w swoim czasie także W. M. Kozłowski i tow. L. Wasilewski.

Mozelny i twardy był to żywot! Limanowski był jakiś czas — robotnikiem w fabryce Lewandowskiego w Warszawie. Pozatem był fotografem, nauczycielem, korektorem, urzędnikiem asekuracyjnym i t. p. Życie pełne trudów i abnegacji. Niedawno ktoś napisał, iż dawny socjalista polski Worcell, któremu Limanowski poświęcił najlepszą swoją pracę monograficzną, stał się swoim życiem, pełnym ofiar, jakgdyby wzorem dla Limanowskiego.

Niezliczone są prace naukowe Limanowskiego! Trzeba podzielić je na serie, aby w nich się nieco zorientować. A więc np. będziemy mieli serję HISTORYCZNA. Należy do niej bardzo czytana „Historja demokracji polskiej”, dalej „Historja powstania polskiego 1863 r.,” „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość”, „Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846”, „Dzieje Litwy” i t. p. Dalej mamy serję MONOGRAFJI, jak np. prace o Worcellu, Kosińskim, Traugucie, Staszicu, Kościuszcze, Kamińskim, Sipińskim i t. p. Mamy serję SOCJOLOGICZNA, jak np. „Naród i Państwo”, lub dwutomowa „Socjologia”, której Limanowski poświęcił 60 lat pracy! Potem mamy serję poświęconą poszczególnym KRAJOM POLSKI, jak „Mazowsze polskie” lub „Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku”, wreszcie — serję — SOCJALISTYCZNA, do której należą liczne broszury oraz dwie wielkie prace w swoim czasie ogromnie czytane i tłumaczone na

czeski i inne języki o „Ruchu społecznym w XVIII i XIX stuleciu” przypominany czytelnikowi, że w tych pracach znalazł się dzieje pierwszych przebiegów myśli socjalistycznej w Polsce. Ostatnio wydał niewielką broszurę p. t. „Rozwój polskiej myśli socjalistycznej”.

Gdy czytamy tę bibliografię prac Limanowskiego, ogarnia nas podziw i zdumienie. Wydaje się, iż rzecz jest nieprawdopodobną, aby jeden człowiek to wszystko opracował. A jeszcze do dziś dnia stary Limanowski trzyma pióro w swej starczej dłoni.

Naturalnie, socjalizm Limanowskiego jest nieco inny niż marksizm współczesny. Perl pisał, iż socjalizm Limanowskiego był raczej „socjaliz-

mem humanitarnym” niż klasowym. Nie posiada więc tych „ostrych kantów”, jakimi się oznacza klasowa doktryna marksizmu. Dla Limanowskiego BRATERSTWO ma większe znaczenie, niż walka klasowa. Dlatego też w swej cytowanej ostatniej pracy z taką sympatją mówi o Saint-Simonizmie. Natomiast do marksizmu odnosi się krytycznie i pisze, że w nim „zasada walki klas wyolbrzymiała do takiego znaczenia, zwłaszcza u gorliwych marksistów, że zaciemniła niemal zupełnie z trzech zasad rewolucyjnych — zasadę braterstwa” (str. 14). Nie dziwimy się, oczywiście, tym uwagom, skoro wiemy, w jakim czasie i pod jakim wpływem układała się socjalistyczna myśl Limanowskiego.

Dziewięćdziesięciosiedmioletni stażec, najpiękniejsza dziś postać polityczna w Polsce, zachowuje nadal całkowitą jasność myśli i sądu. Wielokrotnie w ostatnich czasach piętnował obecne stosunki w Polsce. Chętnie łączy się z młodzieżą, w której widzi przyszłość polskiego Socjalizmu i Polski. Przed kilkoma tygodniami jeszcze brał udział w Akademii Młodzieży TUR. w „Ate-neum”, — która została rozwiązana przez policję.

Cała nasza Partja, cały lud polski składa HOŁD i najserdeczniejsze życzenia socjalistcie, którego całe życie było i jest niezmierną PRACĄ, ZASŁUGĄ I POŚWIĘCENIEM.

Kazimierz Czapliński.

„Lex Pieracki”

Nikt dotychczas nie poddawał w wątpliwość ofiary z krwi i potu, którą obficie dawała w okresie walki o Niepodległość — klasa robotnicza.

Wielu z robotników zostało odznaczonych — nawet przez kapituły orderowe, niezbyt z reguły przychylnie w stosunku do robotników usposobione — odznakami wojskowymi i cywilnymi — nadawanymi za męstwo, odwagę oraz najwyższą ofiarę z krwi w walce o byt niepodległy Polski.

Przedstawiciele polskiej klasy robotniczej dali najszczytniejsze przykłady ofiary i poświęcenia, w czasie

gdy ci z pośród mieszczaństwa i konserwy, co dziś w Polsce rozpiera się i rządzi — świadczyli najniższe pokłony wszelakim rządów zaborczym, dobrze i wygodnie urządzającym się na „ciepłych” stanowiskach i robiąc świetne nieraz „karjery”.

Za swe poświęcenie i krwawe ofiary, składane przez najwzbitniejszych robotników — *Okrzeiów Baronów* innych — zdobyła słuszną klasa robotnicza w Polsce wolność i równość choćby tylko tymczasem w sensie równości wobec prawa.

Jedną ze zdobyczy krwawym cze-

sto wysiłkiem osiągniętych — była wolność zrzeszania się i wolność walki o swe prawa społeczne.

Przez wydanie dekretu o stowarzyszeniach — „lex Pieracki” — próbuje się robotnikom wydrzeć to w walce zdobyte prawo, — prawo, dające gwarancję zupełnej niezależności stowarzyszenia się i walki zawodowej. Zastępuje się to prawo przepisami nowymi.

Urzędnikowi starostwa i policjantowi — daje się przywilej kontrolowania i „wychowywania” klasy robotniczej, zabierając pracownikom prawo do decydowania o swych interesach — *samodzielnie*, jak to było dotąd, w ciągu lat czterdziestu istnienia Państwa Polskiego.

Poddaje się w głęboką wątpliwość w duszy każdego robotnika — czy robotnik jest równym innym — obywatelem Rzeczypospolitej, bo zabierając robotnikowi prawo swobodnego i nieskrępowanego zrzeszania się — pozostawia się jednocześnie to prawo wszelkim organizacjom kapitalistycznym.

Byłem obecny przed kilkoma dniami na przedstawieniu w teatrze „Ate-neum”, gdzie grano świetna tragifarsę „Kapitan z Koepenick”. Obserwowałem będącego na przedstawieniu p. wicemarszałka Polakiewicza, który oklaskami, wraz z całą publicznością, dawał wyraz swojemu pogładowi na świetną karykaturę „państwowego wychowania” pruskiego.

Czyżby p. Polakiewicz, b. legjonista — nie widział podobieństw — przerażających i strasznych naszego położenia z tą, jakże wstrętną rzeczywistością pruską — choćby w fakcie wydania tego nowego dekretu, na mocy którego policjant i urzędnik stają się stróżami wychowania Świata Pracy?

Czyżby — poza p. Polakiewiczem — wszyscy jego najbliżsi, nie widzieli skutków, jakie niesie ze sobą odebranie prawa równości obywatelskiej robotnikom?

Dekret ten ma wejść w życie dnia 1 stycznia 1933 r. Zatem jest czas jeszcze na jego cofnięcie.

Zająć się tem powinni wszyscy ci w Polsce, dla których wolność nie jest pustym frazesem.

W pierwszym rzędzie jednak muszą w tej sprawie zająć stanowisko sami robotnicy. Ich bowiem głos ma ważyć naprawę.

Antoni Zdanowski.

MAŁY FELIETON

OSZCZĘDZAJMY

Nawoływać dzisiaj społeczeństwo do oszczędności jest to wyważanie otwartych drzwi. Dzisiaj wszyscy oszczędzają, ale nie dlatego, że nawołują do tego albo dlatego, że oszczędność jest w mniemaniu wielu cnotą, lecz z musu.

Mniej się pali, mniej się pije, a do kina i do teatru chodzi się tylko za darmowemi kartkami. Dla zaoszczędzenia światła w długie listopadowe wieczory, ludzie kładą się wcześniej spać, a kto nie może już o godz. 5 lub 6 po południu spać, ten chodzi na dworzec kolejowy, który obecnie stał się ulubionym miejscem rendez-vous całej Warszawy, z wyjątkiem „elity” która może sobie jeszcze pozwolić na nieoszczędzanie. Na dworcu jest i widno i ciepło, a wstęp nic nie kosztuje. I urozmaicenie jest. Od czasu do czasu przejdzie przez dworzec pasażer, który skądś przyjechał lub

dokądś się wybiera. Takim nietylko publiczność promenująca po dworcu, ale sama służba kolejowa przygląda się nby rorogowi. Kolejami bowiem poza służbą kolejową jeżdżą obecnie tylko rekruci oraz zwolnieni z wojska, świadkowie wezwani do sądów do składania zeznań, dyplomaci i urzędnicy lub nauczycielowie, przenieszeni z zachodu na wschód lub z południa na północ dla dobra służby lub szkoły.

Potrzeba oszczędności u niektórych przeistoczyła się poprostu w manję. Opowiadano mi np. o kimś, który nie wygląda przez okno i nie przegląda się w lustrze, aby szyb nie zużywać. Inny na noc zatrzymuje zegarek, aby nie zużywał się chodzeniem. Trzeci znowu nakłada okulary, kiedy ma coś przeczytać.

Manja oszczędności ogarnęła także zagranicę. Mussolini oszczędza na ministrach i sam piastuje kilka tek, a premier jugosłowiański oszczędza nawet na samogłoskach i pisze się *Srksicz*.

Zdawało mi się, że osiągnąłem rekord oszczędności, gdy wieczorem przyszedł do mnie mój przyjaciel na pogawędkę.

— Jeżeli tylko na pogawędkę, to szkoda światła — rzekłem i zgasiłem lampkę.

— Jeżeli ciemno jest, to niepotrzebnie wycieramy ubranie — rzekł mój przyjaciel i zrzucił marynarkę oraz pozostałe części garderoby.

W ten chwili zajrzał mi do rękopisu redaktor i powiedział:

— Oszczędzajcie także czytelników

ULTIMUS.

Z praktyk egzekutorów skarbowych

Pewien sprzedawca gazet w Grodnie wniósł był z tytułu zaległości podatkowych 8 zł. Przed paroma dniami zgłosił się do niego sekwestrator urzędu z żądaniem zapłaty 8 zł. Gdy sprzedawca tego nie uczynił, sekwestrator zajął 40 gazet po 20 gr., co stanowi 8 zł.

Prawdopodobnie urząd ogłosi „licytację” o ile w porę nie spozstrzeże się, że sekwestrator — mówiąc ogólnie szuszerował. Ciekawą będzie rzecz, kto po upływie paru tygodni czy nawet miesięcy kupi po 20 groszy stare gazety, nadające się conajwyżej na makulaturę.

Nowa „transza“ emerytów wojskowych

Dziennik personalny Nr. 12 z dn. 15 bm. prócz nazwisk oficerów, przeniesionych do rezerwy, zawiera rubrykę oficerów oddanych do dyspozycji dowódców OK. Oficerowie ci w najbliższym czasie powiększą grono emerytów.

Liczba tych oficerów wynosi 235, a mianowicie: 14 pułkowników i podpułkowników, 34 majorów, 88 kapitanów, 117 poruczników i podporuczników. W tej liczbie jest 19 oficerów dyplomowanych (wykształcenie jednego oficera dyplomowanego kosztuje państwo 70.000 zł.).

Według rodzajów broni przypada: na piechotę 89 oficerów, na kawalerję 39, na artylerję 24, na pozostałe rodzaje broni i służby 101.

W liczbie 89 oficerów piechoty znajduje się 14 kawalerów orderu Virtuti Militari. Wśród podpułkowników najstarszy ma lat 46, najmłodszy 43; wśród majorów najstarszy 45 lat, najmłodszy 36; wśród kapitanów najstarszy 45, najmłodszy 34; wśród poruczników i podporuczników najstarszy 44, najmłodszy 24.

Prócz tego wspomniany Dziennik personalny przenosi w stan spoczynku 29 oficerów różnych broni i służb.

Zasługuje na podkreślenie, że tym samym Dziennikiem powołano z rezerwy do służby czynnej 24 oficerów (1 major, 4 kapitanów, 19 poruczników i podporuczników).

Odczyt prof. Stanisława Wojciechowskiego

W niedzielę odbyła się w Krakowie konferencja okręgowa spółdzielni należących do krakowskiej rady okręgowej, na którą przybył w charakterze kierownika wydziału lustracyjnego Związku Spółdz. Spoż. Rz. P., b. prezydent Rzplitej prof. Stanisław Wojciechowski.

Podczas przerwy obiadowej prof. Wojciechowski wygłosił w sali Bolońskiego, na prośbę kół spółdzielczych odczyt o znaczeniu spółdzielczości.

Zainteresowanie odczytem wśród inteligencji, młodzieży akademickiej i klasy pracującej było tak wielkie, iż mnóstwo ludzi musiało wrócić z braku miejsca.

Opracowany starannie przez znawcę kooperacji odczyt pod względem praktycznym, jak i założeń ideowych wywarł na słuchaczy olbrzymie wrażenie.

Prof. Wojciechowski w swoich wywodach wskazał, jak wielkie znaczenie posiada ruch spółdzielczy tak pod względem gospodarczym, jak i wychowawczym dla jednostek i narodów. Za przykład służył rozwój ruchu w państwach zachodnich, stojących na wysokim stopniu demokracji społecznej, jak Francja, Anglja, Danja, Belgja i Szwecja. Spółdzielczość jest dla narodów wielką szkołą, wychowującą obywateli dla samopomocy zbiorowej, nie czekających na jakąś pomoc z zewnątrz lub wyzwolenie przez genjuszów.

Naród polski rządony był podczas zaborów policyjnie, co wywarło na nim niekorzystny wpływ, gdyż nauczone się czekać na zarządzenia zgóry. Rozwój gospodarczy narodów i dobrobyt nastąpić może jak dowiódł to prelegent — na pod stawie cytowania dzieł naukowych — tylko w atmosferze demokratycznej, zaś państwa rządzo-

ne policyjnie i despotycznie doprowadziły naród do upadku i nędzy. Tylko przy wspólnym wysiłku wolnych obywateli można bez pomocy obcych kapitałów, podnieść życie gospodarcze, co nastąpić nie może w okresie niewoli politycznej, kiedy zazwyczaj niesumienne jednostki wyzyskują sytuację dla własnych celów.

W dalszych wywodach wskazał prelegent na konieczność sprowadzenia równowagi budżetowej, biorąc za zasadę przysłowie „Pamiętaj rozchodzie, abyś z dochodem żył w zgodzie”, — jak również na wielkie znaczenie umiejętności nie tylko wytwarzania, ale i spożycia — tak w ogólnym życiu gospodarczym, jak i w ruchu spółdzielczym.

Spółdzielnie w Polsce są w przeciwieństwie do spółdzielni zachodu — nie oszczędzającami, ale spożywającami — i pod tym względem musi nastąpić znaczna poprawa.

Aby spółdzielnie mogły odpowiednio pracować, muszą opierać się na kapitałach własnych, stworzonych przez oszczędność. Jak wielką wagę przywiązuje do ruchu spółdzielczego sam prelegent, wskazuje fakt, iż złożywszy swój wysoki urząd, wrócił do szarej pracy na niwie spółdzielczej.

Ruch spółdzielczy stanowi jedyny sprawiedliwy sposób rozdziału, wytworzonych przez współpracę dochodów i jest drogą prowadzącą do lepszego ustroju gospodarczego.

Odczyt trwający półtorej godziny, przeplatany był bogato naukowymi cytacjami ekonomistów i twórców spółdzielczości, wskazującymi na wielkie znaczenie prawdziwej demokracji — na pracę twórczą i rozwój społeczeństwa i narodów. Odczytu wysłuchano w skupieniu i stenografowany był przez liczne grono młodzieży akademickiej i pojedynczych uczestników ze sfer inteligencji.

Kto na pierniki ma szczerą ochotę Ten niech je kupuje we firmie A. ROTHE! Wyroby A. ROTHEGO znane z swej jakości Zadowolą kaprysy i wybrednych gości.

Uwaga: „ANTONETKI“, pierniczki nadziewane światowej sławy do nabycia w firmie: A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska L. 20.

Powiatowy zjazd stronnictwa ludowego w Krakowie

W sali domu przy ul. Andrzeja Potockiego w Krakowie odbył się w dniu 15 listopada zjazd powiatowy stronnictwa ludowego, okręgu krakowskiego przy licznych udziale prezesów Kół i delegatów.

Zagał b. poseł Szczepański witając zebranych, a w pierwszym rzędzie przybyłych wypuszczonych z więzienia śledczego ludowców, uwieczonych z powodu „chłopskiego strajku“, którym zebrani zgotowali gorącą owację wyrażając im za poniesione cierpienia i ofiary cześć i uznanie. Zebraniu przewodniczył b. poseł i minister Franciszek Wójcik, którego jako czołowego więźnia „strajku chłopskiego“ powitano serdecznie. Sekretarował red. Bielenin, poczem prof. dr. Michał Janik w sposób barwny i przystępny obrazował dolę chłopów w Polsce od w. XVI. etap po etapie przechodząc, oświetlał ją aż po czasy mniej więcej z przed stu lat. Interesująco przedstawił ludzi na niwie ludowej od tego czasu pracujących, poruszył czasy Bohdana Chmielnickiego, którego uważa za wielkiego bohatera, a niesłusznie, jako hajdamakę traktowanego; wspominał takich działaczy, jak Gonta i Zeleźniak, jak Kamiński, Gorzkowski i Majer, objaśnił powody, jakie skłoniły króla polskiego Jana Kazimierza do poczynienia ślubów królewskich w katedrze lwowskiej, a jakie po dziś dzień nie doczekały się wykonania, przeszedł czasy tuż przedrozbiorowe, wspominał o królu „pięknych zamiarów“ Stanisławie Leszczyńskim, myślącym poważnie

o poprawie doli polskiego chłopca, szeroko omówił sprawę chłopską w czasie Sejmu czteroletniego, rolę chłopów w powstaniu kościuszkowskim, wielkie plany i zamiary tego bohatera narodowego w stosunku do chłopów i czasy tuż poroźbirowe, zaznaczając z bolesnym przekąsem o uwłaszczeniu chłopów polskich — niestety — w pierwszym rzędzie przez... cara Aleksandra I. na terenie tzw. Kongresówki. Wspominał owe posłacie chlubne, które za swe przekonania polityczne nie tylko wypełniały więzienia zaborcze, ale zawiślały na szubienicach i pały od kul satrapów; dochodząc w swym odczycie sprawy powieszenia we Lwowie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i docierając po czasy słynnego chłopca Szeli z powiatu tarnowskiego.

Półtoragodzinny odczyt dra Janika przykuwał uwagę chłopskich słuchaczy. Słuchano go z zapartym oddechem i nagrodzono go wyrazami zasłużonej wdzięczności.

Odczyt ów jest wyjątkiem z wielkiej pracy historycznej, nad którą obecnie pracuje dr. Janik, autor słynnego dzieła pt. „Hugo Kollataj“ i dzieła nagrodzonego przez krakowską Akademię Umiejętności pt. „Polacy na Syberji“. Wyjątki swej nowej pracy będzie dr. Janik drukował w pismach ludowych.

Po odczycie dra Janika redaktor Bielenin referował sprawę organizacyjną. Na ten temat wywiązała się bardzo rzeczowa i planowa dyskusja. Zabierali w niej głos ob. Wyroba, Ciastoń, Olek-

sy, Gajoch, Szczepański i Wójcik. Więźniowie ostatni dali wyraz wzmożonego hartu, ale z przerażeniem, jak Ciastoń, opisywali, jaką akademją zbrodni staje się przebywanie w więzieniu politycznych więźniów młodzieńców razem ze zwykłymi złodziejami i bandytami.

Stwierdzali wszyscy, że więzieniem nikogo ani nie złamano, ani nikogo nie odwiedziono od przekonania politycznych.

Przeciwnie, utrwała się przekonanie, że ruch chłopski napędza „gęsiej skórki“ różnym malarom, nie będącym ani z czynami swemi, ani z sumieniem w porządku. Przyrzekano sobie wzmożenie pracy na terenie polskiej wsi, postanowiono prenumeratą popierać pisma ludowe oraz pismo robotnicze „Naprzód“, jako jedyne pismo demokratyczne, nieugięte w zapasach o prawdziwie demokratyczne idee i niedające się odwieść od nich licznymi szykanami i konfiskatami, podkopującymi byt pisma. Powszechnie uznawano „Naprzód“ jako jedyne pismo na terenie Małopolski godne się rozchodzić i po wsi polskiej w największej liczbie prenumeratorów, bo i „sprawom chłopskim poświęca dużo miejsca z widoczną życzliwością“.

Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący zamknął zebranie.

Kanalję szpiclowską z wielickiego z miejsca wyprawiono z sali — bez poczęstunku kolanem niżej pasa. Policji nie było i interwencja jej nie była potrzebną wcale. Rozchodzono się z przyrzeczeniem jeszcze większej pracy politycznej wśród ludu.

Z dnia

JAK CENZURA UCZY „PILSUDCZYKÓW“ POWOŁYWANIA SIĘ NA KONSTITUCJĘ

„Nowa Ziemia Lubelska“, podrażniona konfiskatą pisze:

„P. cenzor konfiskuje „Nową Ziemię Lubelską“ za artykuły, krytykujące panów z BBWR i oświellające ich szkodliwe wyczyny. Pomijamy już, że pan cenzor chcąc być logicznym, winien był skonfiskować okólnik p. płk. Sławka, ale pytamy się, czy znany jest mu artykuł 105 konstytucji. Czy artykuł 105 ma zastosowanie tylko do pism mu przypadających do przekonania?“

Redakcja „leguńskiego“ i peowiackiego organu prostodusznie sądziła, że okólnikiem p. Sławka, jak świętym obrazkiem, zażegnać zdoła chmury, tymczasem uderzyła w nią, jak grom, konfiskata! W takiej chwili przypomniła się jej konstytucja...

Wladomości polityczne

NOWI POSŁOWIE

Główna komisja wyborcza uznała mandaty posłów: śp. Stanisława Wartalskiego, Jana Piłsudskiego i St. Grodzickiego za wygasłe. Na ich miejsce powołała na posłów: kpt. Wacława Mierzejewskiego, kupca z Warszawy, rolnika Bolesława Świerkowskiego z Katarzynowa Nowego i rolnika Józefa Matusza, z Hoczowa.

Sfałszowany interwiew z Scheidemanem

Przed kilku dniami pojawił się w prasie całego świata, także polskiej, rzekomy interwiew dziennikarza paryskiego z Filipem Scheidemanem, jednym z przywódców niemieckiej socj. dem., jednym z twórców i pierwszym kanclerzem republiki niemieckiej. W wywiadzie tym miał Scheideman oświadczyć, że republika niemiecka powstała tylko przypadkiem, że właściwie nikt jej nie chciał, że Wilhelm niepotrzebnie uciekł do Holandji, że dziś nikt nie sprzeciwiłby się jego powrotowi itd. Szczególny nacisk położył dziennikarz na wyrażenie Scheidemana, że dziś w Niemczech niema ani jednego republikanina, — który byłby gotów za republikę oddać życie.

Ten wywiad znającym stosunki odrazu wydał się podejrzany i to sprawdziło się: W „Vorwärts“ ogłasza Scheideman oświadczenie, że podobny wywiad pojawił się w pismach brukselskich i paryskich już przed dwoma miesiącami, który on sprostował jako niebyły, jako wymysł. Dziś ten rzekomy wywiad został jeszcze wznowiony i zastosowany do obecnego położenia. Za nonsensy — pisze Scheideman — które miałem rzekomo powiedzieć, nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności i nikt nie uwierzy, jakoby ja mówił jak monarchista.

Proces „P. P. S. Lewicy” w Łodzi

Nasz korespondent łódzki zestawiał w swoim liście cały przebieg pierwszych kilku dni procesu „P.P.S. Lewicy”. Dalszą historię procesu podamy w korespondencji następczej. Red.

Akt oskarżenia

W dniu 7 listopada rozpoczął się w Łodzi proces, nazwany przez łódzką prasę „gigantycznym”, „potwornie wielkim” itp., a to ze względu na to iż na ławie oskarżonych zasiadło 36 ludzi. Istotnie jest to dotychczas największa ilość oskarżonych, stojących przed łódzkiemi sądami.

Proces ten — to proces przeciwko członkom „PPS Lewicy”, aresztowanym na II kongresie tej organizacji, który odbył się w Łodzi w dniu 2 lutego 1931 roku.

Akt oskarżenia zajmuje się historią tej partii, jej taktyką i działalnością. Według aktu oskarżenia, działalność „PPS Lewicy” zmieniać się miała w zależności od otrzymywanych dyrektyw od KPP. Założycielem i twórcą „PPS-Lewicy” w Łodzi był Franciszek Głowacki, pozostający w ścisłym kontakcie z A. Czuma, dzisiaj działaczem „sanacyjnym”. Partia ta powstała w Łodzi w październ. 1926 r. i w tym miesiącu wydana została pierwsza odezwa, przedewszystkiem napadająca na organizację socjalistyczną. W lutym 1928 — według aktu oskarżenia — w czasie strajku włóknarzy, „PPS-Lewica”, w ścisłym porozumieniu z KPP, dążyć miała do opanowania strajku i na ten cel otrzymała 10.000 rubli sowieckich.

Zeznanie oskarżonych

Na ławie oskarżonych, wybudowanej specjalnie w formie amfiteatru zasiada 36 osób w tem dwie kobiety. Najstarszy z oskarżonych liczy lat 45, najmłodszy 19. Przeciętny wiek lat 30. Rzuca się w oczy twarz prawie o dziecięcym wyśladzie oskarżonej Ruchli Pacanowskiej.

Obronę prowadzi dwudziestu kilku adwokatów i aplikantów sądowych. Mała sala nie pomieszcza wszystkich wygodnie tak, że poza miejscami dla świadków i członków rodzin, miejsc dla publiczności prawie że niema. A świadków wezwano 86.

Sąd zadaje oskarżonym pytania, czy przyznają się, że „w czasie do dnia 2 lutego 1931 roku na terenie Państwa Polskiego a w szczególności w Łodzi i okręgu łódzkim, brali czynny udział w zrzeszeniu p. n. „Polska Partia Socjalistyczna - Lewica”, będącego przybudówką i ekspozyturą Komunistycznej Partii Polski, z wiedzą, iż zostało ono nawiązane w celu dokonania zbrodni zamachu stanu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustroj państwowy Polski, przyczem udział ten uwidocznił się w uczestnictwie ich w II kongresie „PPS-Lewicy” w Łodzi w dniach 1 i 2 lutego 1931 roku”.

Oskarżony Ludwik Gotkowski o wykształceniu prawniczym nie przyznaje się do winy. Brał udział w kongresie i wygłaszał przemówienie, krytykując „ekspedycje karne” w Małopolsce Wschodniej oraz złe traktowanie więźniów politycznych. Mówił też o załamaniu się ustroju kapitalistycznego i o śmiertelnej walce, jaką z nim prowadzi klasa robotnicza.

Drugi oskarżony Włodzimierz Sikorski, wykształcenie prawnicze, do winy się nie przyznaje. Sikorski, jak i Gotkowski, w opracowanych i dłuższych wyjaśnieniach, na podstawie ścisłych danych, punkt po punkcie zbijały tezy prokuratora. Gotkowski opowiada też o swem aresztowaniu w Przemyślu:

„wyjechał tam w charakterze protegenta na wiec i został aresztowany. W cel więziennym traktowano go i towarzyszy bardzo źle, a wtedy za jakiegoś przawinięcia naczelnik kazał wysmagać wszystkich więźniów strumieniami wody z hydrantów, wybuchł bunt. Na rozprawie został

Gotkowski uniewinniony, gdyż sąd uznał postępowanie naczelnika za nieodpowiednie, („Głos Poranny” Nr. 302).

„Wielu z oskarżonych poruszało przed kompletem sędziowskim niewłaściwe postępowanie władz więziennych, oświadczając, że byli ciężko pobici.

Przewodniczący: Sąd nie ingeruje w sprawy więzienia. W takich kwestiach należy się zwracać do prokuratora. Nawet gdyby w więzieniu zabito człowieka to nie Sąd by się do tego wtrącił.

Jeden z oskarżonych, wskazując na prokuratora, mówi: „Zwróciłem się do p. prokuratora, który tu siedzi, że naczelnik więzienia bił mnie kolbą rewolweru po głowie, a pan prokurator odpowiedział, że on najwidoczniej wie co robi...”

Przewodniczący: Może oskarżony teraz, na przerwie, zwrócić się do prokuratora, a nawet do ministerjum. („Głos Poranny” dn. 11.XI 32).

Charakterystyczną jest rzeczą, że większość oskarżonych w zeznaniach swych stwierdza, że byli „pionkami” w partii, a siedzą na ławie oskarżonych, gdyż natomiast twórcy „PPS-Lewicy” pozostają dziś na wolności.

Świadkowie oskarżenia

W piątym dniu procesu rozpoczęli swe zeznanie świadkowie oskarżenia — funkcjonariusze urzędu śledczego, Józef Krzemiński opowiada, w jaki sposób w dzień przed kongresem zorganizowano podsłuch w gmachu, gdzie odbywał się kongres. Tam też wywiadowcy znaleźli sobie miejsce na dachu, skąd mogli widzieć wnętrza sali i przysłuchiwać się obradom. Między świadkami a oskarżonymi wywiązuje się dialog: Oskar Gotkowski: Świadek mówił o Marksie i Kautskim, a czy świadek wie, kto to Kautsky? Św. Krzemiński: To był jakiś Węgier... Teoretyk... (Na sali śmiech). Osk. Świadek mówi że przewodniczący kazał śpiewać „III międzynarodówkę”. Czy taka istnieje? Świadek: Tak! Następnie Krzemiński opowiada, że zadawali do sali przez otwory wentylacyjne. Było zimno, więc zabrali z sobą koce posłonek i papierosy. Jedli i palili na zmianę. Zawsze jednak ktoś

był na posterunku i dokładnie notował, co się na sali dzieje.

Duże wrażenie zrobiło sensacyjne zeznanie świadka Nowaczyka, tak sensacyjne, że stały się powodem konfiskacji pism łódzkich. Skonfiskowano: „Freie Presse”, „Głos Poranny”, „Kurjer Łódzki”, „Lodzer Tageblatt”, „Lodzer Volkszeitung”, „Najer Volksblatt”, „Neue Lodzer Zeitung”, „Nowy Dziennik Łódzki” i „Prąd”.

Powodem konfiskaty było, jak już mówiłem, podanie zeznań świadka Nowaczyka, który miał jakoby w toku śledztwa złożyć zeznanie, wysoce obciążające oskarżonych, a potem całkowicie je cofnął. Zainterpelowany w tej kwestii, kto zlecił konfiskatę, urząd prokuratorowski zasłonił się tajemnicą służbową. Z wylczenia pism wynika, że nie uległa konfiskacie tylko łódzka „Republika”, z niej to, jako z nieskonfiskowanego pisma, cytować będziemy zeznania Nowaczyka („Republika” Nr. 316 z dnia 15.XI 1932):

„Świadek Nowaczyk jest prawie ryży, mówi głosem stale załamującym się, niekiedy ten głos przechodzi w szlochanie. Świadek przesłuchuje się w trybie badania współwinnego z oskarżonymi. Świadek zaprzecza przedewszystkiem łączności „PPS-Lewicy” z KPP, wbrew temu, iż w śledztwie oświadczył on że „PPS-Lewica” była przybudówką KPP, że działała z jej polecenia, że pobierała od niej fundusze.

„Na pytanie przewodniczącego i sędziego Kubiaka świadek wyjaśnia, w jaki sposób nawiązał kontakt z brygadą polityczną policji śledczej. Nowaczyk jest kawalerem krzyża „Virtuti Militari”. Stał się o posadę w Ministerjum Spraw Wojskowych z tego tytułu. Jednak ministerjum zasięgnęło informacji w V brygadzie. Informacje były dla niego niekorzystne i uniemożliwiały uzyskanie pracy. Stąd kontakt Nowaczyka z aso. Brylakiem i st. przod. Kopicem. W związku ze sprawą „PPS-Lewicy” ci dwaj funkcjonariusze policji oświadczyli mu, że postarają się dla niego o pracę, jeśli zezna tak, jak zechcą... Dano mu nawet 500 złotych,

miął pojechać do Poznania. Miał się nie stawiać na rozprawę, a po procesie miał dostać posadę”.

„Nie czytałem tego, co było napisane i podpisałem, aby uniknąć aresztowania, ale byłem przygotowany, że na sądzie powiem całą prawdę. Podpisałem dlatego, aby nie siedzieć”.

Przewodniczący: Dlaczego u sędziego śledczego nie zeznał świadek całej prawdy?

Św. Sędzia śledczy posyłał mnie do Bryłaka, był z nim w stałym kontakcie.

„Dalej świadek opowiada, że gdy go wypuszczono z więzienia, zniszczono jego protokół zeznań, jako oskarżonego, aby uniknąć prześladowania policji, postanowił podpisać wszystko, co policja zechce, a potem — powiedzieć wszystko sądowi i karę, jaką na niego nałożą, odsiedzieć Partii nie bał się.

Przewodniczący: Czy świadek zmienił zeznanie pod wpływem próśb rodzin oskarżonych?

Świadek: Nie. Już przedtem postanowiłem sobie, że będę mówił prawdę. Zresztą nie byłem chyba dość pewny, skoro policja chciała mnie wysłać do Poznania, a p. Kopeć jeszcze dziś przypominał mi, bym zeznał, że należałem nie tylko do „PPS-Lewicy”, ale również do KPP.

Przewodniczący: Świadek zdawał sobie sprawę, że temi zeznaniami obciążał również towarzyszy?

Świadek: Myślałem że sąd weźmie pod uwagę moje obecne zeznanie.

Przewodniczący i adw. Duracz zauważyli sprzeczność w zeznaniach świadka. Raz mówił, że był badany tak, jak go uczono. Drugi raz, że podpisywał u sędziego śledczego protokół bez badania.

Świadek wyjaśnia wreszcie, że uczono go właśnie, by na stawiane pytania odpowiadał „tak” i „nie”.

Następnie składał zeznanie były członek „PPS-Lewicy” — do roku 1929 — Czesław Bajer. Zeznaje on na korzyść oskarżonych, ustalając, że organizacja ta nie była filią KPP, a ugrupowaniem legalnym. Inne odpowiedzi na pytania obrońców i oskarżonych wypadają dla tych ostatnich przychylnie. Ela.

Na widowni międzynarodowej

WIEKSZOŚĆ RZADOWA, ALE NIE WIEKSZOŚĆ SOCJALISTYCZNA.

Polskie agencje telegraficzne wprowadziły w błąd społeczeństwo, donosząc, jakoby w wyborach duńskich socjaliści zdobyli większość. Niestety, większości czysto socjalistycznej jeszcze niema. Zwyciężyła natomiast dotychczasowa większość rządowa, złożona z socjalistów i radykałów.

Wynik wyborów jest następujący: Socjaliści 660.782 głosów i 62 mandaty (poprzednio 593.191 gł. i 61 mand.), radykali 14 mandatów (poprzednio 16), umiarkowana lewica włociańska 38 mandatów (44), konserwatyści 27 (24), komuniści 2 (0), inne partje 3 mandaty.

Socjaliści odnieśli więc duże zwycięstwo, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że sprawują rząd od 3 z górą lat w okresie szalonego kryzysu i bezrobocia. Procent głosów socjalistycznych wynosi 42,7%.

Z NIEMIEC.

Papen, wzorem „sanacji” miał pretensję do przewidywania na lata całe. Obejmując rząd, „przewidywał”, iż zostanie u władzy cztery lata. Rządził akurat 170 dni!

Uniwersytet wrocławski powołał na wydział prawny prof. Cohna. Hitlerowcy nie dopuścili go jednak do głosu. Wykłady zawieszono, W

czwartek ubiegły wznowiono je, ale prof. Cohn znowu nie mógł wykładać, gdyż hitlerowcy obsadzili wejścia do sali wykładowej i krzykami uniemożliwili wykład, łącz zarówno profesora, jak też rektora i zastępcę dziekana. Wykłady zawieszono na czas nieograniczony. Hitlerowcy studenci zwrócili się do komisarzkiego ministra Brachta z żądaniem odwołania Cohna.

Kierownik sekretariatu klubu hitlerowskiego w Reichstagu niejaki Wilke zdefraudował 36 tys. mk.

W tych dniach zmarł wybitny działacz zawodowy tow. Hermann Müller, przedstawiciel niemieckiego ruchu zawodowego w Międzyn. Biurze Pracy. Müller był też do wiosny r. b. posłem do Reichstagu, w latach 1917—18 był redaktorem „Vorwärts”. Napisał doskonałą historię ruchu zawodowego litografów i drukarzy w Niemczech. Zmarł w wieku 64 lat.

Z MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ.

W czwartek i piątek obradował w Berlinie zarząd Międzynar. Zawodowej. M. in. uchwalono odbyć kongres Międzynarodówki w Brukseli w czasie od 30 lipca do 3 sierpnia 1933 r. Kongres zajmie się głównie sprawami społeczno-politycznymi, a zwłaszcza programem gospodarki

planowej. Projekt tego programu przygotowany został na posiedzenie Zarządu, który też dał mu swą aprobatę. W grudniu odbędą się narady rzeczoznawców, a w styczniu Zarząd rozpatrzy projekt w formie ostatecznej.

BEZROBOCIE W KANADZIE.

Według oświadczenia ministra pracy w Kanadzie korzysta obecnie z zapomóg wszelkiego rodzaju 800 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Stanowi to 8% ludności.

WESOŁY KĄCIK

MASZYNA KRYZYSOWA.

— Panie dyrektorze, radzę panu nabyć tę maszynę. Zastąpi ona panu stu robotników.

— Daj mi pan lepiej taką maszynę, która zastąpiła stu kupujących.

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO.

— Tak, tak, moja droga, małżeństwo nowoczesne jest interesem, w którym mąż jest cichym udziałowcem.

NOWOBOGACKA W STYLOWYCH PANTOFELKACH.

— W tych pantofelkach w stylu Ludwika XIV jest pani bardzo ładnie. Leżą jak ulana.

— Owszem, ale uciekają nieco. Proszę większy numer, o Ludwika XV.

Z kraju i ze świata

WIELKA KRADZIEŻ W ZAKOPANEM. Z Nicei do matki, właścicielki pensjonatu „Ostoja” w Zakopanem, przybyła p. Zofja Makijewska. Liczne, eleganckie kuiry i walizy ustawiono w jednym z pokojów gościnnych. W nocy p. Makijewska dość długo pozostawała w sypialni matki. Gdy przyszła do swego pokoju, aby położyć się spać, z przerażeniem spostrzegła, że z jednej waliz skradziono jej torebkę, w której znajdowało się 1.300 franków, 200 złotych i zegarek-antyk z czasów Stanisława Augusta, wykonany przez słynnego zegarmistrza Gugenumusa. Zegarek ten ma wskazówki djamentowe, a z drugiej strony na emalii znajduje się miniatura przedstawiająca sielankę pasterską. Prócz tego w torebce było wiele innej biżuterji, jak również gotówka w obcej walucie. Wszystko wskazuje na to, że p. Makijewska była od dłuższego czasu śledzona przez bandę międzynarodowych szczerów hotelowych, którym wreszcie udało się dokonać kradzieży. Ślady wskazują na to, że sprawcy tej kradzieży zbiegli w stronę Warszawy.

BURZLIWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W CZASIE POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ W PRZEMYSŁU. We czwartek 17 bm. odbyło się posiedzenie przemyskiej rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego rm. tow. dr. Grosfeld domagał się we wniosku nagłym uruchomienia pomocy doraźnej dla bezrobotnych. W czasie dyskusji nad tym wnioskiem przyszło do burzliwej demonstracji zebranych na galerji bezrobotnych, zwłaszcza, gdy prezes klubu BB nazwał żądanie pomocy demagogją. Demonstracyjne okrzyki galerji trwały kilkanaście minut i powtarzały się kilkakrotnie.

NIEZWYKŁY GOŚĆ W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM. Zagościł onegdaj do Drohobycza i Borysławia tow. Ferdynand May z Bratisławy, syn senatora czechosłowackiego, z zawodu rzeźbiarz, władający czterema ważniejszymi językami. Podróżuje on już 2 i pół roku na rowerze i zwiedził środkową i wschodnią Europę i część Azji, a ma przed sobą jeszcze podróży na 3 i pół roku. Głodny wiedzy i wrażeń młodzieniec, postanowił zbadać stosunki, w jakich pracują robotnicy całego świata w poszczególnych państwach, a pamiętnik spisany w ciągu tych sześciu lat oddać do użytku Międzynarodówki Socj. Po zwiedzeniu większych miast i ośrodków robotniczych w Polsce, osobliwy gość zwiedził ostatnio i zagłębie nasze, uwzględniając w swych oględzinach poza zakładami przemysłowymi, jak kopalnie i rafinerje, instytucje robotnicze, jak spółdzielnię borysławską, spółdzielnię pracowników Polminu w Drohobyczu, domy robotnicze itp. Podejmowany wszędzie gościnnie zbiera w specjalnych księgach pamiątkowych dedykacje, fotografie itp. i wygłasza odczyty o swej podróży i wrażeniach. Po jednodniowym odpoczynku w Drohobyczu odjechał do Krosna z życzeniami szczęśliwego i owocnego ukończenia swej 6-letniej podróży.

BYŁY POSEŁ ENDECKI SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA. W sobotę zapadł w warszawskim sądzie okręgowym wyrok w procesie byłego posła i prezesa „Rozwoju” Tadeusza Dymowskiego. Sąd uznał oskarżonego winnym zarzucanych mu przestępstw, skazując go za każde z nich na 1 rok więzienia, łącznie zaś na półtora roku więzienia. Z mocy amnestji kara ta została złagodzona o sześć miesięcy. Sąd zasądził na rzecz poszkodowanych powództwo cywilne w wysokości 45.000 złotych. Wobec zaliczenia na poczet kary, 6-miesięcznego aresztu prewencyjnego, Dymowskiemu pozostaje do odbycia kara pół roku więzienia. Sąd pozostawił skazanego na wolności za poręczeniem hipotecznym.

ZGROMADZENIA Z ATRAKCJĄ FILMOWĄ. Na gruncie amerykańskim powstają różne drobne sekty, które w swoich domach modlitwy wprowadzają ucieszne widowiska, ażeby zwabić ciekawych i ewentualnie przyciągnąć ich do siebie. Otóż wedle „Zielonego Sziandaru” w powiecie zamajskim prezes miejscowego BB miał wpaść na pomysł, dosyć podobny: „W towarzystwie fachowego „maszynisty kinowego” (bezrobotnego) przyjeżdża, nie ogłaszając się jako poseł, do wsi i urządza bezpłatne kino, w którym wyświetla obrazy np. „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę”, „Narzeczona z przypadku” itp. Dla mieszkańców niektórych wsi jest to jeszcze nowość, więc wszystko, co żywe, (prócz inwentarza) zapelnia salę, oczekując godów. Przed zgromadzoną ludnością zjawia się nagle p. Rosiński i rozpoczyna referat polityczny z tą pewnością, iż muszą go słuchać, choćby dlatego, że „kino zadarmo”.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Jednogodzinny pobyt min. Becka w Berlinie

PRZYJAZD DO GENEWY

W sobotę o godz. 9 wieczorem przybył do Berlina z Warszawy minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck. Na dworcu powitali p. ministra członkowie poselstwa polskiego w Berlinie z p. posłem Wysockim na czele. Po jednogodzinnym pobycie min. Beck w towarzystwie podsekretarza stanu p. Szembeka, odjechał do Genewy.

Wbrew poprzednim pogłoskom p. Beck nietylko nie prowadził żadnych rozmów politycznych z kierowniczymi czynnikami niemieckimi, lecz nawet nie zatrzymał się w Berlinie na krótki przeciąg czasu, jak o tem pisała nasza prasa.

Rozmowy tego rodzaju miał prowadzić jedynie p. Szembek, złożwszy w piątek wizytę niemieck-

kiemu ministrowi spraw zagr. Neurathowi, który rewizytował go na drugi dzień, będąc na śniadaniu u posła Wysockiego.

O treści jednak tych rozmów nic nie wiadomo. Prawdopodobnie dotyczyły one sprawy rozbrojeniowej, ale są to jedynie przypuszczenia.

Prasa niemiecka zamieściła w tej sprawie niezwykle skąpe komentarze i to tylko niektóre dzienniki.

W niedzielę w południe przybył do Genewy p. min. Beck wraz z wiceministrem Szembekiem oraz delegacją polską. Równocześnie przybył do Genewy min. niem. Neurath.

— 000 —

Zamach dynamitowy na Herriota?

Paryż, 20 listopada. Na prestrzeni Paryż—Nantes usiłowano ubiegłej nocy dokonać zamachu na pociąg premjera Herriota, udającego się na obchód rocznicy zjednoczenia Bretanii z Francją. Około godziny 5 rano, na krótko przed nadjeściem pociągu premjera Herriota, zaalarmowany został budnik kolejowy pod Angers silną detonacją. Wyruszył on natychmiast na miejsce wybuchu i tam stwierdził, że wybuch spowodował zerwanie szyn na długości 2 metrów. Zaalarmowane przez budnika władze kolejowe wstrzymały pociąg prawie w ostatniej chwili. Jak stwierdzono, pod szyny podłożony został nabój dynamitowy. Przypuszczają, że wybuch miał nastąpić pod pociągiem, nastąpił jednak z niewiadomych przyczyn wcześniej. Po naprawieniu uszkodzonego miejsca pociąg odjechał w dalszą podróż z 50-minutowym opóźnieniem. Sprawcy zamachu nie zdołano wykryć. „Matin” sądzi, że na-

leży sprawców zamachu szukać wśród tajnej organizacji komunistów bretońskich.

Paryż, 21 listopada. W związku z zamachem na pociąg premjera Herriota aresztowała policja 7 podejrzaných osób, w tem 4 członków tajnej organizacji bretońskiej. Wśród aresztowanych znajduje się także pewna studentka występująca pod pseudonimem „czerwona dziewczica”. Przesłuchiwanie aresztowanych trwało całą niedzielę. Wynik śledztwa nie jest jeszcze znany. Jak francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, sprawcom zamachu nie chodziło widocznie o spowodowanie katastrofy, gdyż na miejscu, gdzie wskutek wybuchu zerwane zostały szyny, pozostawili dwie czerwone latarnie celem zwrócenia maszynistów uwagi na grożące niebezpieczeństwo. Miała to być zatem jedynie demonstracja, która jednak mogła z łatwością doprowadzić do strasznej w skutkach katastrofy.

Hoover odpowiada: płacić

Nowy Jork, 20 listopada. Amerykańskie koła polityczne sądzą, że odpowiedź rządu amerykańskiego na noty europejskich państw dłużniczych w sprawie prolongaty moratorium Hoovera będzie negatywna. Podkreślają, że prezydent Hoover stoi na stanowisku, iż państwa dłużnicze powinny zapłacić ratę płatną w połowie grudnia. Co się tyczy rewizji długów wojennych, Hoover stoi na

stanowisku, że sprawa ta nie należy już do jego kompetencji. W kwestji tej powinny się państwa dłużnicze zwrócić do rządu amerykańskiego po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta.

Nowy Jork, 21 listopada. Z kół zbliżonych do Białego Domu zapewniają, że rząd amerykański na notę angielską w sprawie prolongowania raty grudniowej odpowie odmownie.

Zawalenie się podłogi kościelnej

W CZASIE NABOŻEŃSTWA

W niedzielę w południe Warszawa została zaalarmowana wiadomością, o nowej katastrofie budowlanej, tembardziej niepokojącej, że wydarzyła się ona w jednym z głównych kościołów stolicy, a to w kościele św. Krzyża.

Na szczęście wiadomości okazały się przesadzone. O godzinie 10 przedpołudniem odbywał się w kościele przed wielkim ołtarzem ślub przy licznych udziałach rodziny i znajomych państwa młodych.

Kiedy po ślubie orszak weselny skierował się ku wyjściu, a publiczność oczekująca na sumę, poczęła się tłoczyć, aby zrobić mu przejście, nagle część posadzki zapadła się, tworząc wyrwę, przez którą do podziemi kościelnych wpadło dwanaście osób.

W całym kościele zapanował popłoch i niesłychana panika, które doprowadziłyby do tragicznych skutków, gdyby nie przytomność umysłu jednego z mężczyzn, który wskoczywszy na ławkę, uspokoił zebranych, wołając, że nic się nie stało.

Jak się pokazuje, zarząd kościelny, zamierzając zainstalować centralne ogrzewanie oddał w ostatnim czasie roboty pewnej firmie instalacyjnej, która postanowiła pod prezbiterjum umieścić kotłownię, i w tym celu wybiła jedną ze ścian podziemia, oraz część sklepienia, zakrywając je deskami i podstemplowując te deski palami, co wszystko zostało przykryte dywanem, tak że publiczność o niczem nie wiedziała.

Deski okazały się jednak za słabe i zalały się. Na szczęście wypadek nastąpił z wysokości niewielkiej i z pośród dwunastu ofiar katastrofy (wszystko same kobiety), które natychmiast przewieziono do szpitala, okazała się potrzeba zostawienia na klinice tylko jednej, mającej złamaną rękę.

Z polecenia władz rządowych i policyjnych, kościół po odprawieniu sumy zamknięto. Jutro ma się zebrać komisja rządowa, która zbada, kto ponosi odpowiedzialność i winę za wypadek. Jak

się jednak zdaje, odpowiadać za to będzie firma instalacyjna, która nie zabezpieczyła należycie przeprowadzanych robót.

TELEGRAMY

ZASTĘPSTWO P. BECKA

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Wobec wyjazdu ministra spraw zagranicznych p. Becka i wiceministra p. Szembeka do Genewy kierownictwo ministerstwa objął dyrektor departamentu plk. Schaetzel.

PROCES P. MORACZEWSKIEGO
ECHO PROCESU BRZESKIEGO

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). W niedługim czasie odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym proces p. Moraczewskiego przeciw „Wieczorowi Warszawskiemu”. Proces ten sięga czasów procesu brzeskiego, w szczególności polemiki między adwokatem Szurlejem a Moraczewskim, w ciągu której Szurlej dosadnie scharakteryzował moralną stronę Moraczewskiego. „Wieczór Warszawski” zamieścił tę charakterystykę z odpowiednim tytułem, czem p. Moraczewski uczuł się dotknięty. Obronę „Wieczoru Warszawskiego” objął adw. Niedzielski, który dla przeprowadzenia dowodu prawdy powołał szereg osobistości ze świata politycznego, m. in. premjera Prystora, p. Sławka, gen. Rydza-Śmigłego, posłów dra Liebermana i Żulawskiego, prof. Głabińskiego, b. ministra skarbu Zdziechowskiego itd.

NOWA IDEOLOGJA „KURJERA PORANNEGO”

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Od wczoraj nacelną redakcję „Kurjera Porannego” objął p. Wojciech Stpiczyński. Jak słyhać, pismo pod nowym kierownictwem ma być organem „ideowym” Strzelca.

ARESztOWANIE BOJÓWKARZY SANACYJNYCH

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). W związku z wczorajszymi zajściami na wiecu ludowców w Wilanowie aresztowani zostali bojówkarze sanacyjni: Bodecki z Rembertowa, piekarz Teresiewicz, Kornatka z Warszawy, bracia Królikowscy i Michalski. Jak donosi „Wieczór Warszawski”, bojówkarze sanacyjni pobili delegata starostwa Klonowicza i komisarza policji Bułę, którzy byli na wiecu w ubraniach cywilnych.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu wygrane po 2000 zł. padły na nra 9474 i 125955; 1000 zł. na nr. 93967.

MORDERCA KOBIEt PRZED SĄDEM

Wiedeń, 21 listopada. Przed sądem w Lincu rozpoczął się dziś proces przeciw wielokrotnemu mordercy kobiet Leitgoebowi, któremu akt oskarżenia zarzuca 7 morderstw dokonanych na kobietach i obrabowanie swoich ofiar. Morderca przyznaje się do zarzucanych mu morderstw, odrzuca jednak zarzut obrabowania ofiar. Twierdzi on, że nie jest ani złodziejem ani rabusem. Mordował kobiety jedynie z nienawiści. Podtrzymuje, że jest człowiekiem zboczonym seksualnie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH

Berlin, 21 listopada. W Niemczech zachodnich a specjalnie w Westfalii i Nadrenji odczuto ubiegłej nocy silne wstrząsy ziemi, trwające w różnych okolicach od 2 do 30 sekund. Trzęsienie ziemi, które nastąpiło o godz. 12'38 w nocy, było tak silne, że w wielu miejscowościach poruszyły się w domach sprzęty, a mniejsze przedmioty przewróciły się. Większych szkód nigdzie nie zanotowano.

Amsterdam, 21 listopada. Trzęsienie ziemi, jakie ubiegłej nocy nawiedziło Niemcy zachodnie odczuto również w Holandji wschodniej. Także w Holandji trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnych szkód.

MATKA ZAMORDOWAŁA DZIECKO DLA OTRZYMANIA ASEKURACJI

Berlin, 20 listopada. Przed ośmiu dniami znaleziono na torach kolejowych na przedmieściu Gesundbrunnen zmasakrowane zwłoki 6-letniej dziewczynki. Po mozolnych poszukiwaniach udało się obecnie policji stwierdzić, że dziecko zostało zamordowane przez własną matkę, 25-letnią małatkę nazwiskiem Boddin. — Jak stwierdzono, dziecko było ubezpieczone na 4 tysiące marek. Zbrodni dokonała matka celem otrzymania asekuracji.

ZASADZENI ZBRODNIARZE HITLEROWSCY

Hamburg, 21 listopada. W Altonie zakończył się dziś przed sądem nadzwyczajnym wielki proces przeciw hitlerowcom, oskarżonym o zamachy bombowe, dokonane w sierpniu w różnych miejscowościach Holzstynu. Oskarżony poseł hitlerowski do Reichstagu Moder skazany został na 6 i pół lat więzienia. Oskarżeni trzej dalsi hitlerowcy skazani zostali na kary od 5 do 6 lat więzienia. Ośmiu skazano po półtora roku więzienia, a dziesięciu skazano na karę aresztu od jednego do 9 miesięcy. 11 oskarżonych uwolniono.

KWESTJA MANDZŹRSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 20 listopada. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłasza dziś oficjalne stanowisko rządu japońskiego wobec sprawozdania komisji Lyttona. W dokumencie obejmującym 50 stron pisma maszynowego rząd japoński krytykuje prace komisji mandżurskiej Ligi Narodów, twierdząc, że w kwestjach najdonioślejszych komisja posługiwała się dokumentami i świadectwami wątpliwej wartości, nie podając ich w dodatku żadnej krytyce. W sprawie utworzenia państwa mandżurskiego rząd japoński stoi na stanowisku, że ten sposób rozwiązania problemu nie jest sprzeczny z układami międzynarodowymi. Japonia ma nadzieję, że z czasem także Chiny uznają to za jedyne wyjście dla stworzenia trwałej stabilizacji stosunków chińsko-japońskich. W dalszym ciągu tego dokumentu Japonia odrzuca projekt utworzenia w Mandżurji kontroli międzynarodowej i zastąpienia armii milicją międzynarodową. Japonia podkreśla, że przeciw utworzeniu organów międzynarodowych wypowiada się również rząd nowego państwa mandżurskiego.

Genewa, 21 listopada. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem otwarta została nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów, poświęcona przedewszystkiem kwestji mandżurskiej. Obrady prowadzone są pod przewodnictwem premiera irlandzkiego de Valery. Polskę poraz pierwszy reprezentuje nowy minister spraw zagranicznych Beck. Otwierając obrady przewodniczący de Valera wygłosił krótkie przemówienie, w którym pokrótce streścił rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie, oświetlił znaczenie sprawozdania komisji Lyttona,

Nowy podział roku szkolnego

Warszawa, 21 listopada (telef. wł.). Agencja „Iskra” donosi, że ministerstwo oświaty przygotowuje rozporządzenie w sprawie organizacji roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny będzie trwał od 20 sierpnia do 19 sierpnia i dzielić się będzie na 2 półrocza, 4 okresy i ferie letnie i zimowe. Pierwsze półrocze trwać będzie od 20 sierpnia do 22 grudnia włącznie i dzielić się będzie na 2 okresy: od 20 sierpnia do

20 października i od 21 października do 22 grudnia. Drugie półrocze trwać będzie od 16 stycznia do 15 sierpnia z podziałem na 2 okresy: od 16 stycznia do 31 marca i od 1 kwietnia do 15 czerwca. Ferie zimowe trwać będą od 23 grudnia do 15 stycznia, letnie od 16 czerwca do 19 sierpnia. Rozporządzenie dotyczy będzie szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, seminariów nauczycielskich i szkół zawodowych.

Hitler kanclerzem, jeżeli utworzy większość

Berlin, 21 listopada. Na zaproszenie prezydenta Hindenburga przybył dziś przywódca narodowych socjalistów Adolf Hitler do kancelarii prezydenta Rzeszy na konferencję. Rozmowa trwała od 10'30 do 10'45, poczem Hitler powrócił do swego hotelu. Po tej krótkiej konferencji wydano komunikat oficjalny treści następującej: „W następstwie oświadczenia przywódcy narodowych socjalistów, że partja jego skłonna jest do współpracy jedynie w rządzie kierowanym przez niego, prosił prezydent Hitlera jako przywódcę najsilniejszej partji Reichstagu o stwierdzenie, czy i pod jakimi warunkami kierowany przez niego rząd znalazłby w Reichstagu pewną, zdolną do pracy i posiadającą jednolity program większość. Hitler oświadczył, że odpowiedzi udzieli na piśmie w ciągu dzisiejszego popołudnia.”

Berlin, 21 listopada. Mimo, iż godzina przyjęcia Hitlera przez prezydenta Hindenburga utrzymywana była w ścisłej tajemnicy, na Wilhelmsplatz przed hotelem „Kaiserhof” zebrały się tłumy hitlerowców, którzy odjeżdżającemu a później wracającemu Hitlerowi zgotowali entuzjastyczne powitanie. Zwiększający się stale tłum, tamując wszelki ruch, domagał się ukazania Hitlera na balkonie. Na interwencję policji zwrócił się dr. Goebbels do zebranych z wezwaniem, aby się rozeszli do domów. Oświadczył on zebrany, że sytuacja polityczna znajduje się w okresie krytycznym i wymaga wyjątkowej i sumiennej rozważki, prosi więc, aby, celem uniknięcia wszelkich komplikacji, opróżniono plac w przeciagu 10 minut. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Hitlera i Goebbelsa manifestanci rozeszli się w spokoju.

Berlin, 21 listopada. W kołach politycznych panuje przekonanie, że odpowiedź Hitlera dotycząca kwestji utworzenia zdolnej do pracy więk-

szości, wypadnie negatywnie. Sądzą jednak, że Hitler również żądać będzie kanclerstwa nawet w wypadku tworzenia rządu przydyjalnego. W ostatnim wypadku jednak nie miałby Hitler widoków powodzenia, gdyż prezydent stoi na stanowisku, że powierzenie kanclerstwa osobistości partyjnej byłoby sprzeczne z zasadą rządu przydyjalnego. Jakkolwiek ze strony narodowo-socjalistycznej nie dochodzą żadne informacje kół polityczne sądzą, że Hitler za pośrednictwem Goeringa nawiąże kontakt z innymi partjami. Słychać, że w razie niepowodzenia Hitlera prezydent powierzy misję tworzenia większości przywódcy centrum. Zaznaczają jednak, że misja ta zgóry już byłaby zdana na fiasko. Sytuacja zdaniem kół poinformowanych, jest tego rodzaju, że zażegnania przesilenia rządowego nie należy się spodziewać przed końcem bieżącego tygodnia. Pewność panuje jedynie pod tym względem, że obecny tymczasowy rząd v. Papena nie wystąpi przed nowym Reichstagem, czyli, że do zwołania Reichstagu w dniu 6 grudnia będzie już utworzony nowy rząd niemiecki.

Berlin, 21 listopada. Partja narodowo-socjalistyczna wydała dziś popołudniu komunikat, w którym donosi, że w toku dzisiejszej audjencji prezydent Hindenburg prosił Hitlera, aby do czwartku wieczór dał mu odpowiedź czy rząd stojący pod jego kierownictwem znajdzie parlamentarną większość. Zlecenie to wraz z szeregiem zastrzeżeń i warunków wręczono zostało Hitlerowi na piśmie. Przywódca narodowych socjalistów oświadczył, że odpowiedzi udzieli po dokładnym zbadaniu sytuacji, a przedewszystkiem, czy pertraktacje z partjami mają widoki powodzenia. Wynik tego badania przekazany zostanie prezydentowi dziś wieczór.

a następnie udzielił głosu reprezentantowi rządu japońskiego. W przeszło godzinnym wywodzie delegat japoński Matsuoka poddał sprawozdanie komisji Lyttona ostrej krytyce. Oświadczył on, że komisja widocznie nienależycie i niedokładnie oceniła sytuację w Mandżurji. Interesy Japonji w Mandżurji są specjalnego rodzaju i posiadają znaczenie jaknajwyżotniejsze. Dlatego też Japonja zmuszona była bronić swoich praw. Mówca zbijał zarzut, jakoby państwo mandżurskie powstało na życzenie Japonji, twierdząc, że domagała się tego cała ludność tego kraju. Ze specjalnym naciskiem podkreślił Matsuoka, że akcja Japonji w Mandżurji nie jest w historii wydarzeniem odosobnionem. Odpowiedzialność za akcję japońską spada na Chiny i rząd Czangsuehlianga. Japonja ostrzegala kilkakrotnie odpowiedzialny rząd chiński z całym naciskiem. Postępowaniem swoim nie naruszyła Japonja statutu Ligi Narodów, ani układu 9 mocarstw, ani wreszcie paktu Kelloga. Matsuoka prosił Radę Ligi o trochę cierpliwości i zakończył swoją mowę zwrotem: „Gdyby państwa zachodnie zechciałyby nam okazać choć część tej pobłażliwości, jaką tak wielkodusznie okazują Chinom, byłibyśmy im bardzo wdzięczni”.

Na posiedzeniu popołudniowym Rady Ligi przemawiał delegat rządu chińskiego Wellington Koo. Skrytykował on dzisiejsze wywody delegata japońskiego, który przedstawiał Japonję, jako nieomal ofiarę krwiożerczych Chin. Gdyby nawet prawdą było — mówił delegat chiński — że sytuacja Chin nie jest uporządkowana, to jednak należałoby się zapytać, czy usprawiedliwia to planową akcję zbrojną Japonji. Jeżeli interwencja Japonji może być uznana za zgodną z paktem Kelloga, wówczas cały ten pakt nie ma żadnej wartości. Od tego jednak jest Liga Narodów, aby stwierdziła, czy dopuszczalna jest interpretacja japońska paktu Kelloga i innych układów.

TROCKI W PODRÓŻY DO DANJII

Paryż, 21 listopada. Przedstawiciel „Petit Parisien”, który podróż z Neapolu do Marsylii odbył na tym samym parowcu, na którego pokładzie znajdował się również Trocki, uzyskał krótki wywiad z banitą sowieckim. Trocki oświadczył, że zamierzał podróżować incognito, które jednak

zostało udaremnione wskutek niedyskrecji pewnej agencji telegraficznej. Zapewniał on, że podróż jego nie ma żadnego celu politycznego. Poza tem odmówił Trocki udzielenia jakichkolwiek informacji, dotyczących Rosji sowieckiej. Nie zgodził się również na wypowiedzenie swego zapamiętania na sytuację ogólną. Parowiec „Praga” zawinął dziś do Marsylii.

11 FASZYSTÓW ZABIŁYCH W KATASTROFIE AUTOBUSOWEJ

Rzym, 21 listopada. Na przejeździe kolejowym pod Furbara, na północny zachód od Rzymu dostał się pod pociąg autobus, w którym znajdowało się 52 młodych faszystów, wracających z obchodu faszystowskiego w Tarquinii. Z pod gruzów strzaskanego autobusu wydobyto 11 zabitych i przeszło 30 ciężko rannych. Wszyscy inni odnieśli rany lżejsze.

ZWYCIĘSTWO AUTONOMISTÓW KATALOŃSKICH

Barcelona, 21 listopada. W Katalonii odbyły się wczoraj wybory do parlamentu katalońskiego. Wbrew wyrażanym obawom przebieg wczorajszych wyborów był zupełnie spokojny. Z dotychczasowego obliczenia wynika, że wybory przyniosły poważne sukcesy autonomistom pulkownika Macii. Prawicowa liga regionalistyczna pozostała nieco w tyle, a radykali kierunku Lerroux'a, którzy wysunęli większość kandydatów hiszpańskich, doznali miazdzącej klęski.

AMERYKAŃSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE W WALCE Z BEZROBOCIEM

Nowy Jork, 21 listopada. W Cincinnati rozpoczyna się dziś kongres amerykańskich związków zawodowych. Jako najgłośniejsze punkty stoją na porządku dziennym obrad kwestje zmierzające do złagodzenia klęski bezrobocia. Podstawę obrad tworzy uchwała zarządu związku zawodowego domagająca się zmniejszenia godzin pracy, podjęcia robót publicznych i zabezpieczenie bezrobotnych.

WOJNA W AMERYCE POŁUDNIOWEJ ZAOSTRZA SIĘ

Nowy Jork, 21 listopada. Z La Paz donoszą, że rząd boliwijski zarządził mobilizację roczników 1923/29, celem podjęcia ofensywy przeciw wojskom paragwajskim w Gran Chaco.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS
WE LWOWIE

zwołuje w piątek 25 bm. o godz. 6'30 wieczorem
w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE
PARTYJNE

Na porządku dziennym: referat delegata Centr.
Kom. Wyk. PPS, sprawozdania poszczególnych
działów pracy organizacyjnej i wybory do nowych
ciał partyjnych.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek
obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji
partyjnej.

B. Skalak, sekr.

J. Szczyrek, przew.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“.
(Abonament 3).

Środa, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ —
(przedstawienie sprzedane).

Czwartek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“.
(Abonament 3).

Piątek, 7'30: Opera.

Sobota, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“.
(Abonament 3).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek: „Pocalunek przed lustrem“.

Środa, 7'30: „Pocalunek przed lustrem“ (Abonam. 3).

Czwartek, 7'30: „Pocalunek przed lustrem“ (Abon. 3).

Piątek, 8'15: Leo Fuksa, recytacje, monologi, piosenki.

Sobota, 7'30: „Pocalunek przed lustrem“ (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film „Samotni“ i rewija „Tęcza nad Lwowem“.

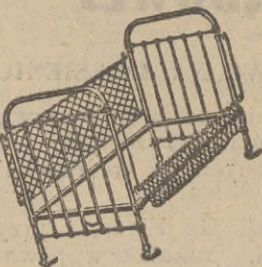
WYSTAWA PRAC ZOFII STRYJEŃSKIEJ otwarta
codziennie od 9 do 18 w gmachu M. Muzeum przemysłu
artystycznego (ul. Hetmańska 20). Ze względu na
bardzo silną frekwencję uprasza się zgłaszanie wy-

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74



FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
W O Ł K O W Y S K I

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

cięczek telefonicznie dzień naprzód (nr. telefonu 30—60.
Wystawa otwarta tylko do 30 bm.

WYSTAWA GWIAZDKOWA. Miejskie Muzeum prze-
mysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20) urządza jak
corocznie wystawę gwiazdkową okazów drobnego prze-
mysłu artystycznego obejmującej: hafty i koronki, ga-
lanterię skórnica, zabawkarstwo, wyroby metalowe,
batki, kilimy i ozdoby choinkowe. Zgłoszenia przy-
jmuje sekretariat codziennie od 9 do 14 do 20 bm.

REWJA W COLOSSEUM. Dziś w dalszym ciągu cie-
sząca się niebawem powodzeniem wesoła rewija pod
tytułem „Tęcza nad Lwowem“ pod kierunkiem artysty
Ludwika Sempollńskiego z udziałem pełnej tempera-
mentu i humoru Janiny Sokolowskiej, przekomicznej w
swojej grotesce Janiny Kozłowskiej, Ludwika Sempo-
llńskiego oraz przepysznego koniwersjera Stefana La-
skowskiego. Poza tem udział biorą znani już ze swych
występów i lubiani rewiwersi Colosseum. Na ekranie
wspantają dramat pod tytułem „Samotni“. Początek
seansów o godzinie 4 popołudniu.

CENY PIECZYWA. 1 kg. chleba z mąki ży-
tniej ciemnej w piekarni kosztuje 23 gr., w skle-
pie lub na straganie 25 gr., 1 kg. chleba z mąki
żytniej 65% typu urzędowego w piekarni 36 gr.,
w sklepie lub na straganie 38 gr., 1 kg. chleba
pszemno-żytniego, luksusowego, kminkowego, w
piekarni kosztuje 42 gr., w sklepie lub na straga-
nie 45 gr. Cena bułki wodnej 40 grm. w piekarni
wynosi 3 i pół gr., w sklepie lub na straganie
4 gr., cena t. zw. bułki — czwórki żydowskiej, —
wynosi w piekarni 14 gr., w sklepie lub na straga-
nie 16 gr., cena bułki czerstwej 3 gr., 1 kg.
bułki tartej 1 zł. Cena weki 40 dkg. wynosi w
piekarni 35 gr., w sklepie lub na straganie 40 gr.,
1 kg. kolaczy wiedeńskich kosztuje w piekarni
95 gr., w sklepie lub na straganie 1 zł. 5 gr., 1 kg.
kolaczy zwykłe kosztuje w piekarni 80 gr., w
sklepie lub na straganie 95 gr., 1 kg. kolaczy z
dodatkiem cukru, maku itp. kosztuje w piekarni
1 zł. 20 gr., w sklepie lub na straganie 1 zł. 30
groszy.

POMOC LEKARSKA DLA BEZROBOTNYCH.
Związek lekarzy Kas chorych komunikuje, że na
podstawie porozumienia z wojewódzkim komite-
tem dla spraw bezrobocia oraz dyrekcją Kasy
chorych we Lwowie udzielać będzie w ambulator-
jach Kasy bezpłatnej ambulatoryjnej pomocy le-
karskiej bezrobotnym, podobnie jak w roku ubie-
głym.

ZMIANA PRZYSTANKU NA PLACU CŁO-
WYM. Na miejsce dotychczasowych przystanków
dla linii Nr. 1 i 8 ustanawia się wspólny przy-
stanek dla linii w kierunku na Lyczaków obok
wysepki u wylotu ul. Lyczawskiej.

TRZY SZYBY W „SŁOWIE POLSKIM“. —
W biurze administracji sanacyjnego pisma „Sło-
wo Polskie“ jacyś nieznanymi sprawcy w nocy z
wysepki u wylotu ul. Lyczawskiej.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. Nowosiadło
Weronika, lat 90, wdowa przebywająca w Za-
kładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich
L. 1, 20 b. m. w niedzielę o godzinie 19 popełniła
samobójstwo przez powieszenie się na bandażu,
który uwiązała do rury wodociągowej w klozecie.
Powód samobójstwa choroba serca.

DEFRAUDANT. Prokopowicz Franciszek sprze-
niewierzył w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“
989 złotych i obecnie zakłada nową organizację
sanacyjnego związku drukarzy.

WYSZŁA I NIE WRÓCIŁA. Sabina Lutwak
(Słoneczna 17) zawiadomiła policję, że Schächter
Ryklka, lat 40, jeszcze 17 bm. wyszła z domu mó-
wiąc, że idzie się zameldować i więcej do domu
nie wróciła.

OPUSZCZONE DZIECI. Lesiow Marję przy-
trzymano za porzucenie dziecka w bramie real-
ności przy ul. Szpitalnej. W budce zwrotniczej
na dworcu kolejowym Lwów—Lyczaków zosta-
wiła swoje dzieci Konarska Rozalja. Konarska u-
ciekła w niewiadomym kierunku.

MARTA OSTENSO

16

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

A oto dom Naty Brazella — nazywają go
chata. Niski budynek, długi i wąski, kryty
poprzecznie układanymi deseczkami i papą
oblaną smołą, z której blaszane rury pieców
sterczą w górę jako kominy. Elza bała się
poprostu tego domostwa. Matka jej zwróciła
się o zamówienie także do Brazellowej, lecz
kobieta ta wskutek choroby krtańi mająca
wyłupiaste oczy, trwożnie tylko spojrziała na
nią i odmówiła: nie stać ją na takie rzeczy.
Ale grunta były tu dobre, a młody Lundquist
opowiadał w szkole, że ilekroć Nate Brazell
zakopuje w ziemi odpadki po świnobiciu,
równocześnie znika też w ziemi za jego dom-
em worek z pieniędzmi. Nikt jednak nie
śmiał tam kopać. Także matka jej spiesźnie
wybiegła z jego domu, by nie natknąć się
na samego Natę lub którego z jego okropnych
psów.

Jeszcze jeden mały niepewny most rozpi-
nął się nad strumieniem, biegnącym przez
samo serce Rowu. Ponura beznadziejność
tego miejsca przejęła Elzę trwożnym dre-
szcem grozy. Wiatr słabo tu gwizdał wśród
martwego sitowia a sękate, napół zbutwiałe
pnie drzew i przenikliwa woń cuchnącej
wody zatruwały powietrze. Jakże inaczej
wyglądało latem to miejsce harców czerw-
noskrzydłych kosów! Wtedy gnieździły się
tu również zimorodki i bekasy, a raz w o-
czach Elzy i Reefa jastrząb spadł z wysoka
jak piła, by z płatany sitowia wyrwać
wodnego szczura. Niesamowicie mroczno
umykało teraz żółte światło w gąszcz sito-
wia i korzeni drzew, dziwnie sterczących
z ziemi. Woda podobna była do przezroczy-
stego bursztynu, głęboko pod nią cienkie żyły
zmruszałych korzeni przebiegały łagodnie

falisty czarny grunt. Szary, zwalony pień
drzewa, odarty z kory oplatał pęd dzikiej
winorośli, kilka zeschłych gron wisało je-
szcze na lodyżkach. Nagle zaśniła biel skrzy-
dła, wodna kurka wyfrunęła z siniego cienia
i znikła.

Nareszcie znalazła się poza Rowem i na
południu ujrzała bajkowy świat Carewów.
Może i oni powiedzą: — Wygląda na zimę! —
przyczem będą jednak myśleć o swych wspani-
alych saniach i czarnej niedźwiedziej skó-
rze z czerwonym podbiciem.

Elzie zdawało się, jak gdyby lato zwlekało
z odejściem z posiadłości Carewów. Śwież-
sza trawa rosła na tych pastwiskach, słonecz-
niejsze niebo odzwierciedlało się w tamtej
sadzawce. Żywa zieleń jasnego dachu nad
białym domem, wysoko ponad tarasowatym
trawnikiem, nie znała śmierci jesieni. Przy
wjeździe prawie nie było widać zabudowań
gospodarskich, gdyż taras, zagajnik sosen
i młode drzewka, wcale już okazały dokola
domu, zasłaniały je od północy. W okolicy
zaczęto mówić o „pańskiej siedzibie“ Care-
wów, a gazeta sundowerska wymieniła ją
przy sposobności jako jedną z najpiękniej-
szych posiadłości w okręgu. Potężna budo-
wa z białych cegieł była właściwie raczej
brzydka, jak Reef wyraził się raz do Elzy.
Jej wydawała się przedewszystkiem niesamowita.

Zboczyła w aleję młodych wiązów, któ-
rych głęboki cień w późniejszych latach
stworzy prawdopodobnie sklepioną, zielo-
nem listkowiec uwieczoną perspektywę
w kierunku domu. Poczem wysiadła z wózka
i pięła się w górę ku tarasowi, gdzie kilka
brązowych liści gonilo po trawie, a małe
źródło z pluskiem przelewało swą wodę do
płytkiego zbiornika. Elza podziwiała różowe
muszle, jasno na dnie lśniące kamienie i hu-
stawkę ogrodową z płótnianym daszkiem, na
której pustem siedzeniu odcisnięty był de-
likatny rysunek dębowych liści.

Reef wytłumaczył jej do czego służy duży
mosięzny młotek w kształcie głowy mnicha.
Stojąc u drzwi mocno przyciskała pod pa-
chą pudelko z wełnianymi pończochami, gdy
echo tego młotka niby wzbierające fale to-
nów rozbrzmiewało dalej i dalej. Ada, rów-
wieśnica Elzy, najmłodsza z dzieci Seta Ca-
rewa otworzyła drzwi, spojrziała zdumiona
i z mdłym, konwencjonalnym uśmiechem po-
wiedziała, by weszła.

Elza idąc za nią, ujrzała się w pokoju pięk-
nym jak marzenie, panie Carew piły tu her-
batkę przy kominku, na którym płonął ogień.
Farmerzy w Sundower rozmawiając o Care-
wach rzadko pomijali tę herbatę południową,
do czego kobiety wiodące żywot poważny,
zwłaszcza farmerki, ich zdaniem, nie miały
czasu. Jednemu z nich, który w jej obecno-
ści powążył się na wypowiedzenie tej opinii,
panna Hilda przypomniała swe pochodzenie
angielskie; jeśli to nie starczy na usprawie-
dliwienie, dodała, to Carewowie mimo to będą
pić herbatkę poobiednią, bez obowiązku tłó-
maczenia się publicznie, z tego postępku.
Onieśmiałona niezwykłym widokiem, jak-
kolwiek była na to przygotowana, Elza usia-
dła na brzeżku krzesła, zacinając się wyja-
śniła powód swego przybycia i sztywnymi
palcami rozplątywała szpagat swego pakietu.
Mówiąc, zwracała twarz do panny Hildy,
w której żywych oczach mimo jej bezwzględ-
nej otwartości widniało zawsze trochę do-
broci; ani na chwilę nie zapomniała jednak
o natrętnie badawczych spojrzeniach tam-
tych trzech: Grace Carewowej, żony brata
Seta, panny Florencji, która w styczniu miała
wyjść za Maylona Brena i Ady. Elza nigdy
jeszcze nie oglądała ich wszystkich razem,
a widok ten działał druzgocąco. Znosić rok
po roku zimne badanie tych oczu, pomyślała
bezwiednie, byłoby chyba karą dostateczną
za najgorsze grzechy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— 000 —

OSZUSTWO NA „ZYWEGO NIEBOSZCZYKA”. Do funduszu pogrzebowego przy Towarzystwie św. Rafała, zgłosił się niejaki Ignacy Leroch, który oznajmił, że zmarła mu żona. Sekretarz funduszu polecił mu wypłacić 800 złotych. Leroch pieniądze podjął i uciekł, a pani Lerochowa dowiedziała się z klepsydr, że zmarła.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Kostrzewskiego Edwarda (Tarnowskiego 25) jacyś nieznani sprawcy skradli 1250 zł. i nakrycie srebrne na 24 osoby wartości 4 tys. zł. — Za kradzież perskiego dywanu aresztowano Lestera Bernarda, po zatem pod zarzutem kradzieży aresztowano 6 osób zamieszkałych we Lwowie.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „POCALUNEK PRZED LUSTREM”, sztuka w 8 obrazach W. Fodora.

Nie można stale przebywać w górnych regjonach. Uroczysty frazes o „apostolskim” wyłącznie posłannictwie teatru jest tak wyświechtany jak wszystkie inne uroczyste frazesy. Teatr oprócz ducha ma też ciało, które potrzebuje jeść. Aby istnieć w obecnych warunkach, musi poza „wybranymi” uwzględnić także ogół. A skoro ma za sobą takich jak Slowacki i Shaw, a w najbliższej perspektywie Wyspiańskiego, może pozwolić sobie na Fodora z jego „Pocalunkiem przed lustrem”.

Bo cała ta sztuka — to awantura pierwszej klasy z rewolwerami, zdradzonymi mężami, którzy „żywiolowo” cierpią i niewiernymi żonami, które żywiolowo zdradzają, z lawą przysięgłych, prokuratorem i wyrokiem. Świetny komedjopisarz, Fodor, robi tutaj konkurencję najbardziej rozczochranym filmom erotycznym. Sztuka ma też nastawienie kinowe: rzuca na ekran sceny szeregu obrazów w rodzaju migawkowych zdjęć tak, że można zaryzykować powiedzenie, iż jest to właściwie kino na scenie.

Czy wzrusza? Nie, lecz ekscytuje, jak każda sensacyjna historia, z której paruje czerwony zapach, unoszący się nad walką płci. O tym nieśmiertelnym starym problemie nie ma oczywiście autor nic nowego do powiedzenia, ale to, co mówi, jest zgrabnie i ciekawie podane. I to wystarcza, by tym dramatom zdradzonych mężów przy patrywać się z zajęciem, z czym — jestem przekonany — u większości osobników tak męskich jak żeńskich łączy się egoistyczna (mniej lub więcej usprawiedliwiona) satysfakcja. Chwała Bogu, że to nie mnie się przytrafiło! Sądzę, że z tych powodów sztuka będzie miała powodzenie kasowe — na premierze przynajmniej sala była „nabita”.

P. Malanowicz wyglądała uroczo i oddawała uroczo (?) perwersyjną szczerą kobiecą. P. Wasilewski był miejscami może zanadto teatralnie dramatyczny w objawach wzruszenia. U p. Chodeckiego umiar artystyczny, który nigdy nie opuszcza tego artysty; p. Golaszewski fatalnie ucharakteryzowany i nastawiony. Bardzo dobry typ p. Ratschki. Strona dekoracyjna (p. Rex) dawała naprawdę śliczne efektowne nastroje i malarskie — zupełnie chybiony pod względem dekoracyjnym i rozmieszczenia figur obraz VII (scena sądowa). Artur Cwikowski.

KOMUNIKATY

KOMITET WYKONAWCZY LWOWSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godzinie 19:30 przy ul. Rutowskiego 23, II p.

ZARZĄD ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie posiedzenie w środę 23 bm. o godz. 7:30 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

ZNMS. Zebranie członków odbędzie się we czwartek 25 bm.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodia serc” (Willy Fritsch i D’ta Parlo).
APOLLO: „Niepotrzebna”.
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Pieśń nocy”.
CHIMERA: „Kapitan Whalan” (Garry Cooper).
GRAZYNA: „Ułani, ulani, chłopcy malowani”.
KOPERNIK: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MIRAZ: „Trader Horn”.
OAZA: „Meksykanka”.
PALACE: „Musisz być moja”.
PAN: „Przeżyła jednej nocy”.
PASAZ: „W szponach tygrysa” i „Uśmiech fosu”.
PROMIEN: „Legion ulicy” i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka”.
STYLOWY: „Pod kuratelą” (Vlasta Burian).
ŚWIT: „Tragedia na Montblanc”.
UCIECHA. „Trzech diabłów z Matterhorn” i „Syn Białych Gór”.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES O MORDERSTWO NA ZNIESIENIU

Wczoraj w czwartym dniu rozprawy zeznawali m. in. funkcjonariusze policji w Przemyslu, którzy przesłuchiwali oskarżonych po aresztowaniu ich.

Kom. Lenkiewicz zeznaje, że Figurski przyznał się zaraz do zbrodni, Mikulak w pewnej chwili załamał się, był już skłonny do przyznania się, na drugi dzień jednak odwołał.

Obr. Szewczuk: Pan komisarz zeznał, że Figurski był tak skruszony i dobrowolnie wszystko zeznawał, kazał mu nawet przynieść kolację i papierosy, czy wobec wszystkich aresztowanych istnieje u nas tak szlachetny zwyczaj?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Pan go trzymał przez cztery tygodnie na policji. Na jakiej podstawie prawnej?

Św.: To były dochodzenia prokuratorskie.

Obr.: W aktach niema o tem śladu.

Św.: Widocznie tak trzeba było.

Obr.: Dlaczego pan prowadził śledztwo w Przemyslu, mając tylko jednego tam świadka, sprzedając wszystkich ze Lwowa, czy ze względów oszczędnościowych nie było celowej tego jednego odesłać do Lwowa?

Św.: To jest obojętne, gdzie się śledztwo prowadzi.

Franciszek Patolak, wyw. pol., zeznał, że był również obecny przy przesłuchiowaniu. Nikogo nie bito na policji.

Osk. Mikulak: Ten pan mnie najwięcej bił.

Przew.: Czy pan słyszał, że Mikulak się przyznawał?

Św.: Mikulak zgłosił się sam do mnie, że opowie wszystkie szczegóły. Miał zostać przesłuchany następnego dnia. Tymczasem następnego odwołał swe postanowienie.

Wywiadowca pol. w Przemyslu Stefan Podłowski zeznał, że schował się pod pryczą w celi, gdzie siedzieli oskarżeni Mikulak i Piwoń. Świadek słyszał, że jeden z nich powiedział: „Ta k... nas zasypała”. Drugi z oskarżonych odpowiedział na to: „My już i tak zasypań”.

Obr. Szewczuk do świadka: Poco pan wlaził pod łóżko, jeżeli mieliście już przyznanie Figurskiego?

Św.: Ja chciałem ich sumiennie skontrolować.

Gdy trybunał odrzucił wnioski obrony, zmierzające do ustalenia, że oskarżeni przyznali się do zbrodni z obawy przed biciem i że słabi fizycznie Mikulak i Figurski, nie mogli zamordować atletycznej budowy Hammera — obrońca Tentzer złożył poparty przez całą obronę wniosek o wyłączenie całej ławy przysięgłych, motywując to brakiem obiektywności z jej strony. Prokurator napiętnował występ obrony przeciw przysięgłym i wniosł o przekazanie tej sprawy radzie dyscyplinarnej sądu okręgowego.

Do naszych śniegowców nasze prunelki!

Ar. 1865-01
 Cologumowe śniegowce w niepogody. Zaoszczędzić zdrowie, obuwie i mieszkanie. Tanie i praktyczne.

9.-



Rata

FABRYKA W CHEŁMKU.

J-48 P.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 22 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Skrzynka techniczna. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Akcja bojowa pod Bezdunami”. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „W czternastą rocznicę”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Instrumenty przyszłości”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert kameralny. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.05: Koncert z Warszawy. 21.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki. „Młoda Polska w Monachjum”. 22.15: Koncert kameralny z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 23 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski i gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt ukraiński: „Emigracja ukraińska jako zjawisko społeczne”. 17.00: Gramofon. 17.40: „Lwów przed 50 laty”. 18.00: Ratowanie bazyliki wileńskiej. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Stanisław Wyspiański”. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Utwory na wolonczelę. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radiowego. 21.10: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Gramofon. 22.40: „Długowieczność ludzka”. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Dźwiękowe Kino „UCIECHA”
 Pasaż Mikołaja, Sienkiewicza 6

Trzech Diabłów z Matterhorn
 w potężnym 12 aktowym wzruszającym dramacie p. t.
Syn Białych Gór

W rolach głównych:

Niezapomniany bohater **LUIS TRENKER**
 oraz uroczą **MARY GLORY.**

Ceny wstępu od 49 gr.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.

Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
 wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0'80 gr. — Żądać w aptekach.
 == Ostrzeżenie przed naśladownictwem. ==

MEBLE I SPRZĘTY

BROKATY zł. 3'90, franki ręcznej roboty zł. 9'80, portjery, narzuty za beccen — Wytwórnia Freilicha, Lwów, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. **KOPERNIKA** 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

DZIŚ — WTOREK przy bufecie: gulasz szegedyński, wątróbka, fileciki w sosie pimodorowym, gulasz wołowy, ozorek w sosie chrzanowym, żołądek gęs. — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. — **RESTAURACJA** Kafka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.

Węgiel gruby po 49 zł tona
 kostka I i II po 51 zł „
 orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**
 Techn.-Handlowe **UL. POTOCKIEGO 9**